

## Sposób na nieodosobnienie

Autor tekstu: **Andrzej B. Izdebski**

**B**arbara Stanosz, *W cieniu Kościoła, czyli demokracja po polsku*, Wyd. Fundacja Sapere Aude, Książka i Prasa, Warszawa 2004.

Zawsze ceniłem ludzi niepokornych, posiadających odwagę, aby iść pod prąd, a gdy łączy się to z wiedzą i mądrością, godne jest najwyższego szacunku. Otrzymaliśmy niedawno książkę takiego człowieka. Jest to zbiór artykułów z lat 1988 - 2004 profesora filozofii specjalizującego się w logice - prof. Barbary Stanosz. Zawarta w niej publicystyka poświęcona jest polskiej demokracji w cieniu instytucji z założenia niedemokratycznej. Jest głosem liberała nawołującego do wolności w kraju zawłaszczonym przez jedynie słuszny światopogląd. Pisze w niej o sprawach drażliwych: o aborcji, religii w szkołach publicznych, preambule do konstytucji europejskiej, obowiązku przestrzegania wartości chrześcijańskich w mediach elektronicznych. Mówi głosem człowieka, który nie godząc się z otaczającą rzeczywistością podjął walkę ze strukturami ograniczającymi wolność. Tytuł znakomicie oddaje problematykę zawartych w niej artykułów, co powinno spowodować, że sięgną do niej wszyscy zainteresowani tymi zagadnieniami.

Artykuły zamieszczone są w książce chronologicznie. W pierwszym z 1989 roku czytamy: „Kraj ze zrujnowaną gospodarką, zniszczonym środowiskiem naturalnym, ubogim i nadal ubożącym społeczeństwem; brak podstawowych leków i sprzętu medycznego, lekarzy i szpitali, żłobków, przedszkoli, szkół i nauczycieli; degradacja więzi rodzinnych między wiecznie zmęczonymi, udręczonymi ludźmi; fatalne warunki startu życiowego ludzi młodych; narastająca od lat fala emigracji zarobkowej. I brak wszelkich widoków na rychłą odmianę na lepsze”. Początkowo do tego cytatu chciałem dodać tylko lapidarny komentarz: Minęło piętnaście lat i we wszystkich wymienionych przez autorkę kwestiach poszliśmy znacznie dalej. Ale myślę, że warto się bardziej zastanowić i porównać ostatnie 15-lecie PRL z pierwszymi 15 latami III RP. Nie ma ustrojów idealnych, ale lepszymi są te, które zapewniają więcej wolności osobistej i pozwalają na osiągnięcie wyższego poziomu materialnego życia większości społeczeństwa. „Solidarność”, ruch społeczny, do którego należała prawie jedna trzecia Polaków, wywalczyła obecną sytuację i najlepszą oceną tego sukcesu jest parafraza: *jeszcze nigdy tak wielu nie uczyniło tak wiele, by polepszyć los tak nielicznym*.

W przeciągu kilku lat dokonano ogromnych przemian ekonomicznych i całkowitego przewartościowania sensu życia. Znaleźliśmy się w zupełnie innym kraju. Za wszystko trzeba płacić, ale nadal zasadniczym pozostaje pytanie: Kto za to już zapłacił, a kto będzie jeszcze płacił w przyszłości? Nie o wszystkim w jednej książce można napisać, ale jeżeli już autorka dotknęła tych spraw, warto zapytać jak wygląda humanistyczny bilans zysków i strat widziany oczami intelektualisty. Dlatego brakuje mi w książce krytycznego, choć obiektywnego dostrzeżenia społecznych wartości poprzedniego, wadliwego systemu na tle efektów nowego lepszego ustroju. Czy nie dałoby się „realnego socjalizmu” reformować, dokonywać zmian ewolucyjnie? Czy musieliśmy absolutnie odrzucić wszystkie wartości ideowe, na których zbudowany był PRL? Czy nowa ideologia, na której bazuje RP jest lepsza? Czy na pewno mamy większą suwerenność, czy tylko zmienił się suweren i forma podporządkowania? Jak i dla kogo poszerzył się obszar wolności osobistych? Kto na tych przemianach zyskał, a kto stracił? Czy pod pozorem urealnienia gospodarki nie kryje się prymitywna grabież narodowego dorobku? Czy do wolności obywatelskiej nie jest konieczne minimum ekonomiczne? Ilu wykluczonych może zapłacić za wolność jednostki, abyśmy mogli to zaakceptować? Czy miernikiem rozwoju społecznego jest wzrost PKB, skoro łatwo dostrzec, że nawet przy jego sporym wzroście coraz liczniejsze i bardziej sfrustrowane masy cierpią (a np. przeciętnemu obywatelowi państw skandynawskich żyje się znacznie lepiej niż w Stanach Zjednoczonych)?

Podczas lektury pytania te nasuwają się same, gdyż autorka szybko dostrzega, że sprawy idą w złym kierunku. Już w 1990 roku prognozuje: „Jeśli nie zdarzy się cud, cud gospodarczy, który wymagałby geniuszu politycznego od naszych władz i wspaniałomyślności od Zachodu — to zanim z mozołem i po wielu okrażeniach wyjdziemy na prostą wiodącą ku liberalnej demokracji, grożą nam manowce państwa wyznaniowego z wszystkimi klasycznymi jego atrybutami: nietolerancją światopoglądową i obyczajową, zaściankowością, ksenofobią i nieodłączną od nich stagnacją, a nawet regresem kulturowym”. Zaraz też — już na początku

1991 roku dostrzega zarysy odpowiedzi: „Mrzonki o skoku cywilizacyjno-kulturowym, o szybkim i bezpośrednim przejściu od komunistycznego modelu do nowoczesnej, liberalnej demokracji trzeba pogrzebać razem z nadziejami na polski cud gospodarczy”. Odpowiedzi, uzupełnianej w następnych artykułach, gdy wyraża coraz powszechniejsze społeczne odczucia wyobcowania się władzy. Jedynie słuszna ideologia zostaje zastąpiona penalizowanymi nakazami posiadaczy słusznej prawdy, a dotychczasowy nadmiar czerwieni zostaje zalany czernią.

Specyficzny polski neoliberalizm, będący bardziej drapieżnym wydaniem turbokapitalizmu niżli odzwierciedleniem idei nowoczesnego liberalizmu, połączony z fundamentalizmem katolickim i z prywatą reformatorów stwarza najpoważniejsze zagrożenie dla naszej suwerenności od czasów zaborów.

Nie widać też żadnej siły społecznej, która chciałaby oraz miała odpowiednią siłę intelektualną i organizacyjną, aby się temu przeciwstawić. Toteż jest mi przykro, że jako aktywny członek Sojuszu Lewicy Demokratycznej muszę potwierdzić prawdziwość konstatacji prof. Stanosz z 1995 roku o tym, że „zwolennicy idei sprawiedliwości społecznej (zakładającej przede wszystkim powszechny dostęp do wszystkich szczebli edukacji i do pełnowartościowej opieki zdrowotnej) oraz świeckiego, ideologicznie neutralnego państwa nie znajdują partii, która konsekwentnie broniłaby ich interesów i wartości”. Po piętnastu latach od PRL, niektórzy liderzy SLD wywodzący się z PZPR wstydzą się tego, z czego powinni być dumni: walki o równość społeczną, równy dostęp do oświaty, a także budowy przemysłu w kraju o wielowiekowych zaniedbaniach i złym położeniu geopolitycznym. Dziś odcinają się oni od własnych tradycji, chwając się nowoczesnością i pragmatyzmem.

Wielokrotnie autorka podnosi problem terminu: prawo naturalne. Episkopat i politycy związani z Kościołem Katolickim wydobywszy ten termin z lamusa filozofii próbują arbitralnie narzucać polskiemu ustawodawcy jego nadrzędność nad prawem stanowionym. Religijna tradycja mówi, że prawo, tak jak i władza pochodzą od Boga i demokracja nic ponadto bardziej wartościowego zaproponować nie może. Człowiek ma obowiązek podporządkować się nakazom boskim w ich wykładni, *magisterium* przekazywanej przez jedynych jego depozytariuszy — biskupów ordynariuszy z Papieżem na czele. Profesor Stanosz pokazuje ten proces jako jeszcze jedną próbę negacji wielowiekowego dorobku świeckiego ustawodawstwa przez ludzi mówiących w imieniu Boga, oraz narzucanie całemu społeczeństwu etyki religijnej. Autorka podkreśla, że termin ten mimo podobnego brzmienia nie ma nic wspólnego z prawami natury, które odkrywa i bada nauka.

Barbara Stanosz z żelazną logiką, jak na profesjonalistę przystało, jeden po drugim przekłująca nadęte balony otaczającego nas pseudointelektualnego bełkotu. Jej teksty choć trochę chronią nas przed nachalną medialną indoktrynacją głoszących jedynie słuszne poglądy właścicieli III Rzeczypospolitej; lecz jej optymizm, gdy uważa się za inteligenta „nieodosobnionego w swoim sposobie myślenia i intuicjach moralnych” jest chyba troszkę przesadzony.

Autorka posługuje się piękną polszczyzną. Jest precyzyjna, nazywa rzeczy po imieniu, sięgając do samego sedna poruszanych spraw. W jasny sposób ukazuje ważne problemy wraz z własnym nie pozbawionym emocji komentarzem. Moim zdaniem szkoda tylko, że wśród tych emocji zdarzają się niesprawiedliwe, nazbyt jednoznacznie negatywne oceny dotyczące okresu Polski Ludowej. Można je zrozumieć osobistymi przeżyciami, ale niektóre uproszczenia budzą mój sprzeciw. Dlatego też nie ze wszystkimi poglądami autorki mogę się zgodzić.

Często zdarza się, że za wybór drogi człowieka niepokornego, idącego pod prąd masowych jednomyślnych opinii trzeba zapłacić. Wolna demokratyczna prasa ma zakaz na teksty Barbary Stanosz. Jej głos coraz bardziej staje się przysłowiowym głosem wołającego na puszczy — ale mądrze woła i dlatego ogromnie się cieszę, że mogę tę lekturę naszym wyrobionym czytelnikom polecić.

Zobacz także te strony:

[Rozmowa z prof. Barbarą Stanosz](#)

[Spotkanie z logiką](#)

[Pole walki Barbary Stanosz](#)

**Andrzej B. Izdebski**

Zastępca redaktora naczelnego Dwumiesięcznika Klubów Dyskusyjnych Lewicy "Forum"

Klubowe".

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-05-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4782) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4782>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)